Nr. 68. We Lwowie, Piątek dnia 21. Marca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: w miejscu kwartalnie ... złr. 50 cnt., miesięcznie ... [illegible]
Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 3. M. Dukes, I. Riemergasse 11. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. marca.

(Sprawa indemnizacji galicyjskiej w Radzie państwa. — Galicja w budżecie austrjackim. — *Nowosti* o słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności. — Bieżące wiadomości z zagranicy.)

Bardzo słabą większością głosów uchwalono w sejmie galicyjskim projekt ugody z rządem w sprawie indemnizacyjnej. Rozstrzygnęło stronnictwo, przychylne rządowi dzisiejszemu, który projekt ugody wniósł do sejmu. Więc nie będziemy się wcale smucić, jeżeli projekt rządowy w tej sprawie wniesiony do Rady państwa pójdzie do kosza. Niech sobie państwo i dalej 2,625.000 złr. w. a. płaci corocznie przez lat jeszcze 13 do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego! Zresztą może sobie te kwoty notować jako zaliczkę, skoro się podoba. [illegible] iż kiedyś odbierze te niby na zaliczkę wydawane kwoty, które przeszło sto milionów złr. wynosić będą. Od kogo ma odebrać? Skoro indemnizację spłacać mieli w jednej części dawniejsi właściciele gruntów, w drugiej uwłaszczeni włościanie, a w trzeciej kraj cały, i w ten sposób w całej Austrji przeprowadzono zniesienie pańszczyzny i indemnizację jej, to trzeba było i w Galicji tak samo postąpić. Ale u nas inaczej postąpiono. Dawniejsi właściciele gruntów otrzymali indemnizacji tylko ⅔ wartości pańszczyzny, bo trzecią część potrącono na przypadającą na nich spłatę, kraj płaci drugą trzecią część, a nawet więcej, ale uwłaszczonych włościan uznał rząd za stosowne uwolnić od przypadającej na nich ⅓ części spłaty indemnizacji.

Jeżeli więc państwo płaciło i płaci za włościan, to albo im darowało tę spłatę, i na dług pisać jej nie może, albo nie darowało, lecz tylko dało zaliczki, nie na rachunek kraju, bo ten swą należytość sam spłaca, ale na rachunek uwłaszczonych włościan. Jeżeli dziś dr. Lienbacher i centraliści głoszą, że rząd nie miał obowiązku płacenia za włościan, chociaż ich z opłaty zwolnił, lecz tylko dawał zwrotne zaliczki, to niech sobie od tych, za których dawał zaliczki, odbierze owe sto milionów złr.

Nam się jednak zdaje, że niema takiej potęgi, któraby te sto milionów od włościan galicyjskich ściągnąć mogła! Z zupełnym więc spokojem możemy jeszcze i te lat kilkanaście przypatrywać się, jak państwo będzie i nadal płaciło corocznie półtrzecia miliona złr. m. k., dopokąd wszystkie listy indemnizacyjne nie będą umorzone. Nieprzyjęcie dzisiejszej ugody sprawi jedynie tyle, że kraj będzie o kilkakroć miljonów złr. płacił mniej na indemnizację, niżby płacił, gdyby projekt ugody uchwalono.

* * *

Poseł Leon Biliński umieścił w *Dz. Pol.* artykuł p. t. „Rzekoma bierność finansowa Galicji," z którego przytaczamy następujące szczegóły cyfrowe:

„Według preliminarzy na r. 1884 Galicja:

w etacie	otrzyma ze skarbu państwow. zł.	zapłaci do skarbu pań. złr.	będzie bierną — lub czynną + o złr.
1. spr. wewn.	3,417.256	52.579	— 3,364.677
2. obrony kr.	1,029.010		— 1,029.010
3. ośw. i wyz.	2,746.764	663.103	— 2,083.661
4. handlu	3,701.780	3,144.470	— 557.310
5. sprawiedl.	6,586.969	9.140	— 3,577.829
6. subwencyj	2,839.700		— 6 839.700
7. emerytur	2,203.022	3.720	— 2,199.302
8. rolnictwa	879 607	1,100.070	+ 130.463
9. skarbu	6,875.648	39,531.978	+ 32,656.330

Z tego wynika, że Galicja będzie wprawdzie w r. 1884 w 7 pierwszych etatach bierną o sumę 19,651.489 złr., ale za to w 8. i 9. etacie będzie czynną o sumę 32,786.793 złr., czyli po strąceniu sumy pierwszej od drugiej **zawsze jeszcze wpłaci do skarbu austrjackiego o 13,135.304 złr. więcej, niż otrzyma ze skarbu.**

Tę samą cyfrę otrzymamy, jeżeli zliczymy kolumnę pierwszą i odciągniemy otrzymaną sumę od sumy, powstałej ze zliczenia kolumny drugiej. Galicja więc otrzyma ze skarbu państwowego 31,279,756 złr., zaś wpłaci do skarbu 44,495.060 złr., tj. około 8 złr. od każdej głowy biednych mieszkańców swoich.

„Galicja płaci oprócz tego podatku bezpośredniego

	w złr.
1. gruntowego	4,459.000
2. dom. klasowego	1,500.000
3. dom. czynszowego	1,290.000
4. od domów wolnych	70 000
5. zarobkowego	745 000
6. dochodowego	2,280 000
7. egzekutn.	88.800
8. prowizji zwłoki	58.000
podatków bezpośrednich	10,490.800

„Podatku pośredniego

	w złr.
1. cła	1,312.000
2. podatku od wódki	2,280.000
3. od wina	56.000
4. od piwa	1,000.000
5. od mięsa	780.000
6. od cukru	111.000
7. od nafty	680.000
8. podatku wydzierżaw.	533.900
9. rozmaitych	2.430
podatków pośrednich	6,755.330

Nadto jeszcze ponieść ma Galicja w etacie ministerstwa skarbu następujące wydatki:

tytułem monopolu soli	7,533.632	złr.	I.
„ „ tytoniu	8,143.680	„	III.
„ stempli	1,526.420	„	IV.
„ taks	106.920	„	III.
„ opłat	2,512 210	„	IV.
„ loterji	1,471.950	„	III.
„ podat. od wysz.	294.000	„	I.

„W roku 1883 otrzymała Galicja ze skarbu 31.217.384 złr., wpłaciła 43,051.019 złr., czyli + 11,833 635 złr., a nawet po doliczeniu wydatku 9 milionów, jako 1 raty na kolej Transwersalną, zaś 1,100.000 złr. wpłaty, jako datku sejmu krajowego na tę kolej, otrzyma się na korzyść Galicji + 3,933.635 złr., tak, że kraj poniósł faktycznie sam całą 1. ratę na kolej Transwersalną.

„W roku 1882 wreszcie, w którym jeszcze wcale nie było wydatków na budowę kolei galicyjskich, otrzymał kraj ze skarbu 29,850.510 złr., a wpłacił do skarbu 40,830.176 złr., czyli + 10,979.660 złr."

Oprócz opłat, bezpośrednio do skarbu państwa przez ludność naszego kraju uiszczanych, ponosi Galicja jeszcze znaczne ofiary pośrednio wskutek skoncentrowania we Wiedniu i w ogólności w zachodniej części państwa wielu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które z Galicji swoje dochody czerpią, od tych zaś dochodów opłacają podatek nie w Galicji. Dziennikarz wiedeński pan Mieses obliczył wysokość rocznej kontrybucji Galicji na rzecz Wiednia i zachodnich prowincyj na 60 mil. złr. Odpowiednia przeto suma podatków wpływa od tych dochodów do skarbu państwa — z kieszeni mieszkańców „biernej" Galicji. Otóż jest Galicja niestety bierną wobec innych prowincyj państwa, ale w inny sposób, niż to zwykł przedstawiać pan Plener w rajchsracie.

* * *

Lwowski korespondent petersburskich *Nowosti* pisze, że powszechną uwagę w Galicji zwróciło ostatnie posiedzenie petersburgskiego Towarzystwa dobroczynności, na którem na rzecz cierpiących Słowian w Galicji postanowiono zbierać składki.

„Polacy w Galicji — pisze korespondent — zarówno jak i Rusini uważają się za Słowian; i jedni i drudzy mają mnóstwo cierpiących; zachodzi pytanie, dla kogo mianowicie są przeznaczone dobrowolne ofiary członków Towarzystwa słowiańskiego? Więcej i w większej liczbie cierpiącymi są nateraz owi 40.000 włościan we wschodniej Galicji, tracący wskutek upadku Banku włościańskiego we Lwowie przeszło połowę swego mienia. Przyjście im z pomocą — rzecz święta, braterska. Wiele osób wedle możności składa ofiary na organizację tej pomocy. Przeważa wszelako mniemanie, że ofiary członków słowiańskiego towarzystwa są przeznaczone dla osób, uczestniczących w znanym procesie Olgi Hrabarowej."

* * *

„Niemiecka wolnomyślna partja" ukonstytuowała się ostatecznie, wybrawszy do prezydjum posłów: Stauffenberga, Forckenbecka, Bambergera, Rickerta, Hänla, Richtera, Virchova i Klotza. W Meiningen na opróżnione po Laskerze krzesło poselskie prawdopodobnie wybrany został liberał Witte-Rostock przeciw socjaliście Viereckowi. Otrzymał on więcej głosów od Vierecka, ale czy jest to absolutna większość, nie wiadomo.

Z niecierpliwością oczekują rozprawy nad przedłożeniem ustawy o socjalistach. Rząd będzie reprezentował minister Puttkammer jako komisarz Rady Związkowej, ale spodziewają się, że w dyskusji Bismark weźmie gorący udział. Konserwatyści i narodowo liberalni będą głosować za przedłożeniem rządowem, rozchodzi się tylko o centrum, które w tym razie będzie rozstrzygać. Centrum dopiero poweźmie w tym względzie uchwałę na posiedzeniu klubowem. Jak *Germania* donosi, centrum może będzie głosowało za uzupełnieniem kodeksu paragrafami przeciw socjalnej demokracji. Kto wie, czy i „wolnomyślna" partja nie przystąpi do tej poprawki.

W Chrystjanii ogłoszono wyrok przeciw drugiemu ministrowi norwegskiemu Kjerulfowi. Wyrok ten brzmi taksamo, jak na Selmera, tylko Kjerulf skazany został na mniejsze koszta. D. 27. lutego sąd państwowy wydał wyrok na Selmera, skazujący go na utratę urzędu i na koszta, d. 1. marca przedłożono ten wyrok królowi do wykonania, a właściwie podano mu go do wiadomości. Król przyjął deputację z wyrokiem bardzo zimno i skinieniem rozkazał położyć wyrok na stole. Po dłuższej pauzie wydał król rezolucję, w której zastrzega swoje prerogatywy, a na końcu donosi, że uznał za stosowne uwolnić Selmera z urzędu W ten sposób zastrzegł sobie król monarchiczne prerogatywy, że on sam oddalił Selmera dla jakichś niewymienionych powodów, a nie uczynił tego, zmuszony wyrokiem sądowym.

Fejletonista dziennika *St. Petersburger Herold*, Goldschmidt, Berlińczyk, brat posła tego samego nazwiska, otrzymał rozkaz opuszczenia Moskwy, z powodu ostrej krytyki niższych organów policji.

Organ moskiewski, wychodzący w Brukseli *Nord*, występuje z myślą częściowego rozbrojenia. Podług tego pisma zbliżenie się Moskwy do Niemiec i Austrji ma na celu utrzymanie pokoju, należy więc skorzystać z tego i przeprowadzić częściowe rozbrojenie, system militarny bowiem zanadto tak moralnie jak materjalnie uciska narody europejskie. Nastąpić może tylko ta redukcja sił wojskowych wtedy, jeżeli nastąpi jednogłośna zgoda mocarstw, a do tego prze je opinia publiczna. Częściowe rozbrojenie, jak twierdzi *Nord*, pozbawiłoby rewolucjonistów głównej broni agitacyjnej.

Rocznica komuny upłynęła bez zajść. Na grobach komunistów złożono wiele wieńców. Nad grobem Thiersa odbywało straż 12 ajentów policyjnych. Na kratach grobów napisano „domy krwawe". Do godziny 5 popołudniu czuwała policja wszędzie, a wojsko gotowe było do wymarszu. Zdaje się, że to skłoniło anarchistów do zaniechania projektu odbycia zgromadzenia ludowego. Na Belleville odbył się wieczorem wielki bankiet.

Rząd serbski zamierza 30 do 40 urzędników swych umieścić w służbie austrjackiej, aby poznali austrjacką służbę administracyjną. Na odnośne zapytanie rządu serbskiego odpowiedział rząd austrjacki przychylnie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 14. marca.

(Rocznica. — Hurko. — *Now. Wrem.* — Donos *Chołm. epar. wied.* na szlachtę polską i istotne tam stosunki. — Gimnazjum II. i VI. — Szkoły niedzielne.)

Trzy lata upłynęło wczoraj, jak cara Aleksandra II., w okrutny sposób, sami Moskale, zdeprawowani przez złe i nieuczciwe rządy, na ulicach Petersburga zamordowali.

W ciągu tych trzech lat, po krótkim perjodzie czasu pseudo-liberalnych rządów nowego panowania, nastąpiła najstraszniejsza reakcja, która i nam się uczuć dała w rozwiniętej działalności Apuchtina i wywieraniu przezeń moralnego nacisku, w moskalofilskim kierunku, na jenerał-gubernatorów warszawskich. Kurator przedewszystkiem postarał się sam postępowaniem swojem o wywołanie awantur w Puławach i w Warszawie pomiędzy studentami, a kiedy, pomimo nich, nietylko z zajmowanego stanowiska niezostał usuniętym, ale owszem nagrodzonym, wówczas czując, że stoi na szerokiej i krzepkiej podstawie systemu policyjno-administracyjnego w ogóle, a nienawiści ślepej ku nam w szczególe, rozpoczął „oczystkę" szkół już nietylko z Polaków, ale nawet z tak zwanych „opolaczywszychsia", to jest uczciwszych Moskali. „Oczystka" ta pociągnęła za sobą sprowadzenie do Warszawy takiego Kryłowa, wyrugowanie prawie zupełne języka polskiego, prześladowanie szkół prywatnych, zwłaszcza żeńskich, co wszystko nie przeszkodziło rozwijać się socjalizmowi i zepsuciu obyczajów w takichże szkołach rządowych. Jak tego mamy przykład, na tak zwanym „Maryjskim instytucie."

Dany impuls przez Apuchtina odbił się na postępowaniu jenerała Hurki, i nakoniec znalazł pełny oddźwięk w *War. Dniew.*, redagowanym przez p. Szczebalskiego, który, ilekroć mówi o nas, tylekroć zawsze się pieni z wściekłości, że jeszcze żyjemy i że żyć będziemy.

Pod względem administracyjnym cały ten trzechletni perjod niczem się nie odznaczył, pod względem zaś policyjnym tem, że „szanowne oczy i uszy królewskie" zachorowały na manię zwaną cierpieniem „wietrzenia spisków", skutkiem której wywiodły Natansona i wygnały Łubieńskiego z Podlasia. Ostatni fakt miał zresztą swoje specjalne przyczyny, o których niżej powiemy, zamykając tymczasem uwagi powyższe i przechodząc do faktów bieżących.

Z tych mamy do zanotowania: Hurko pewnie nie wróci prędzej jak za trzy do czterech tygodni — *intermezzo* więc, jakie panuje obecnie, pomimo zmiany polityki zewnętrznej, przez fakt związku z Prusami — jeszcze jakiś czas potrwa. Co po niem nastąpi, przewidywać łatwo: zdwojony ucisk. Smutne to, ale prawdziwe. Znaków, które go przepowiadają, jest dosyć. Zaliczyć należy do nich bezwątpienia i niebywałe oddawna zainteresowanie się nami prasy gadzinowej moskiewskiej. Listy w *Now. Wrem.* drukowane, choć banalne, wzięte razem z tem, co u nas dotąd robił Apuchtin i co pisze jego organ *Warsz. Dniew.*, nie są bez pewnego znaczenia. O listach tych już wspominałem. Tu napomknąć jeszcze muszę, że w jednym z ostatnich numerów *Now. Wrem.* był piąty, poświęcony stosunkom służebnościowym, napisany obrazowo i niemądry, jak i poprzednie.

Ważniejszem zato daleko, mojem zdaniem, jest to, co w ostatnim swym numerze napisał *Chołmsko-warszawskij eparchialnyj Wiestnik*, dwutygodnik, przez popów szyzmatyckich w Warszawie wydawany — co, mówię, napisał o podlaskiej szlachcie. Zdaniem tego fanatycznego piśmidła, kierowanego duchem Błudowów i Baranowów, nietylko jeden Łubieński na Podlasiu **pomagał** unitom, ale i wielu innych ze szlachty, należałoby tedy dobrze się wśród niej rozejrzeć i podejrzanych tak jak Łubieńskiego usunąć z warunkiem, aby wszyscy — w ten sposób usunięci — zostali „internowani" w miejscach na to przeznaczonych, a nie jak Łubieński, osiadali gdzieby się im podobało. Cóż, nie ładny donos?! Powiedzieć muszę, że nietylko ładny, ale wspaniały, bo odnośnie do szlachty podlaskiej, niema w nim iskry prawdy. Stosunki podlaskie dobrze znam i stanowczo mogę zapewnić, że ani Łubieński nie pomagał unitom, ani nikt nie pomaga, czyż bowiem ściśle bierna sympatja może się nazywać pomaganiem?! Chłopi podlascy zresztą niepotrzebują pomocy; nieszczęście ich nauczyło rozumu i sami umieją trafić tam, gdzie tego wymaga ich religijny interes; złożyli tego liczne dowody najrozmaitszemi czasy.

Oskarzenie, rzucone na Łubieńskiego, którego padł ofiarą, i rzucone obecnie na całą szlachtę przez *Chołm. Ep. Wiest.*, jest owocem nienawiści niskiej popów perekińczyków ku tejże szlachcie, nienawiści, wyniesionej ze szkoły Nanmowiczów *et consortes* — poza tem jest ono także ze strony popów tychże owocem konieczności bronienia się i oczyszczania z zarzutu bezczynności przed takimi Leoncjuszami, Apuchtinami w Warszawie — a Tołstojami, Pobiedonoscewami i Orżewskimi w Petersburgu. Popi zresztą dobrze wiedzą, że broniąc się w ten sposób, działają w myśl panów wyżej wymienionych i ich systemu. Wszystko, cośmy powiedzieli, jest prawdą, nie przeszkadza to jednak, aby pomimo tej prawdy, pewnego pięknego poranku nie zostali wybitniejsi z pośród szlachty podlaskiej wygnani ze swych majątków, jak to miało miejsce z Łubieńskim.

W przedostatnim zdaje się moim liście donosiłem wam o szajce złodziei, która się z uczniów gimnazjum VI. przy placu śtego Aleksandra położonego, zawiązała i po sklepach kradła. Dziś komunikuję, że w szajce tej nie ma ani jednego Polaka; są sami Moskale. Sprawa prawdopodobnie, pomimo pochwycenia na gorącym uczynku, zostanie utartą. Za to rozmaże Apuchtin *usque ad finem* inną sprawę, mianowicie gimnazjum II. na Nowolipkach, gdzie odkryto pomiędzy młodzieżą polską stowarzyszenie, mające na celu kupowanie książek poważnych i studjowanie takowych. Tu pewnie wielu wypędzą, którzy zgodnie z nowym okólnikiem ministerjalnym, o którym także już w mych listach wspominałem, nigdzie do szkoły przyjęci nie zostaną. Prawda, że kontrast nielada? Jest to także dla nas pociechą.

Kilka tygodni temu pisałem o szkołach rzemieślniczych niedzielnych, o braku w nich miejsca dla uczniów i o rozporządzeniu Kryłowa, aby żaden terminator nie został wyzwolony na czeladnika, jeśli podobnej szkoły nie skończy. Ludność rzemieślnicza zagrożona w ten sposób co do losu swej dziatwy, postarała się o założenie kilku szkół nowych. Lecz pomimo to jeszcze ich było zamało, wobec liczby zgłaszających się kandydatów. To małych pachołków, obawiających się o swe czeladnictwo, niecierpliwiło. W dniu więc 2. marca w niedzielę zebrawszy się tłumnie poszli do Kryłowa, domagając się nowych szkół. Chłopięca ta demonstracja trwała do południa, póki jej policja nie położyła tamy, przez rozpędzenie petentów. Rzecz się działa na ulicy Chmielnej.

Buffalo d. 28. lutego.

(Stany zjednoczone Północnej Ameryki, stan New York.) *)

My tu również nie zapominamy, żeśmy Polakami, modlimy się za ojczyznę i za braci, którzy są w niewoli Moskwy i Prus. Mamy w Ameryce wolność, a wolność zupełną, możemy swobodnie wypowiadać swoje zdanie, odprawiać uroczystości narodowe — ale przykuci do pracy o chleb powszedni łatwo byśmy zapomnieli o naszej ojczyźnie, łatwo zmienilibyśmy z językiem i przekonania, gdyby nie nasze duchowieństwo polskie, którego nam rodzinny kraj dostarcza. Księża to nasi są nauczycielami miłości ojczyzny, oni głównie podtrzymują w Ameryce ducha patrjotycznego polskiego. Szczególniej jednak i najwybitniej te święte usiłowania widać w księżach, pochodzących z Galicji, bo wielu z księstwa Poznańskiego a szczególniej z Szlązka pruskiego chętniej by widzieli Polaków, mówiących po niemiecku lub angielsku, aniżeli po polsku.

Szczególniejszem poświęceniem w swoim zawodzie duchownym i duchem patrjotycznym odznacza się dwóch kapłanów z Galicji: ksiądz W. Kolasiński, proboszcz w Detroit, i ksiądz Piotr Chowaniec, młodziutki kapłan, proboszcz w Buffalo. Ci to kapłani zajmują wybitne miejsca i są wielce cenieni przez wszystkich poczciwych Polaków w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy od Krakowa a drugi od Sanoka pochodzi. Szczęście nas to spotkało, że naszym ukochanym pasterzem został ks. Piotr Chowaniec, a stał się dla nas wszystkiem, prawdziwym ojcem i kapłanem, bo mu jedynie chodzi o dobro nasze moralne i materjalne.

Wlał on w nas jakby nowe życie. Wszędzie dba o honor narodowy, a miłość ojczyzny, zachowanie zwyczajów polskich, kościelnych i narodowych uważa za święty obowiązek chrześcianina Polaka. W naukach swoich, pełnych namaszczenia i zapału, zawsze powołuje się na przykłady przodków naszych, zawstydza i ku poprawie nawołuje tych, co odbiegli od trady-

*) List niniejszy otrzymaliśmy od przewodniczących czterech stowarzyszeń polskich w Buffalo. Podpisani są mianowicie pp.: Piotr Bartkowiak, przewodniczący Towarzystwa śś. Cyryla i Metodego, Jan Biernat, przewodn. Towarz. św. Wojciecha, Franc. Górski, przewodn. Towarzystwa przemysłowego, i Józef Kolassa, przewodn. Towarz. św. Kazimierza.

69

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

W kilka dni po przyjeździe hr. Czarnokońskiego do Zawadowiec, zjawił się u niego sekretarz Banku powszechnego, z własnoręcznym listem swego dyrektora, p. Mojżesza Kampfa. Hrabia list przeczytawszy, konferował późno w noc z sekretarzem, i dopiero nad ranem obszernie na list odpisał, z którym sekretarz niezwłocznie nazad do miasta odjechał.

Po południu hrabia wystylizował rodzaj kurendy, z zaproszeniem na objad w najbliższy czwartek, z którą wysłał konnego posłańca nie tylko do każdego dworu w powiecie, lecz także do księży łacińskich i ruskich. Do starosty napisał list osobny.

W czwartek stawili się wszyscy jak jeden mąż, nawet lekko chorzy tego dnia z łóżek wstali, by hrabia broń Boże nie posądził ich o brak życzliwości dla swojej osoby, lub, coby jeszcze gorsze było, o solidaryzowanie się z pamiętnym artykułem *Porządku*, który dla swej obrzydliwości każdemu utkwił w pamięci.

Objad był suty, wino lało się strumieniami, szampan dodawał humoru, każdy miał twarz zarumienioną i oczy roziskrzone, potoki wymowy zalewały nietylko salę jadalną, lecz także przyległe ubikacje, goście bowiem umęczeni długiem siedzeniem, po toaście: Kochajmy się! zaczęli prostować kości i chodzić po wszystkich pokojach. Nagle pojawiają się dwaj młodzi ludzie, którzy wołają:

— Panowie! prosimy do sali jadalnej, bo hrabia ma coś ważnego powiedzieć.

Z wszystkich stron ściągają się szlachcice i księża, sala jadalna znowu pełna, na środku stoi hrabia i w te słowa przemawia:

— Dostojni panowie i zacni sąsiedzi! Przeszło lat trzydzieści żyłem i pracowałem z wami, widzieliście każdy mój krok, ja patrzyłem także na wasze szlachetne usiłowania około podźwignięcia naszego kraju z niedoli, słowem byliśmy sobie nie sąsiadami tylko, lecz raczej braćmi serdecznymi, którzy mieli razem żyć i umierać. Tak panowie, jam wierzył, że z wami do ostatniej chwili zostanę, że nikt inny, tylko wy, zamkniecie mi powieki! Tymczasem okoliczności, a właściwie ciężkie obowiązki inaczej zarządzają, i ja, aczkolwiek z bolem serca, będę się musiał z wami rozłączyć.

— Aaa! — dał się słyszeć szmer głuchy.

— Wiadomo wam, panowie, boć przecie nie raz mówiliśmy o tem, zresztą ważna ta sprawa była poruszana tak dobrze w sejmie, jak w dziennikarstwie, że największem naszem nieszczęściem jest ubóstwo nasze. Co nam przyniesie wolność, co autonomja, co wszystkie zdobycze konstytucyjne, jeżeli nadal będziemy tak biedni, jak teraz jesteśmy! Człowiek biedny nie ma energji, więc i polityka nasza czasem chroma; z biedy rodzi się socjalizm, najstraszniejsza choroba współczesna; bieda jest źródłem każdego nieszczęścia! Ponieważ z fatalnego położenia, w jakim kraj nasz znajduje się obecnie, nigdy nie wybrniemy, jeżeli nie odrodzimy się materjalnie, i to nie jak bądź, lecz w wyższym stylu; przeto znaleźli się ludzie, którzy sobie powiedzieli, że muszą utworzyć wielkie towarzystwo akcyjne, któreby fabrykami ziemię naszą zasiało. Gdy będą fabryki, będzie kwitł przemysł, z którego następnie zrodzi się zdrowy handel, gdzie zaś przemysł i handel rozwijają się prawidłowo, tam są pieniądze, a gdzie one są, tam jest także dobrobyt i budujące się na nim szczęście.

— Aaa! — ozwał się nowy szmer w sali.

— O ile to było w mojej mocy, dokładałem starań, żeby rzeczone towarzystwo jak najprędzej weszło w życie, teraz zaś muszę wam panowie z bolem serca oznajmić, że zostałem jego prezesem mianowany. Tak jest, z bolem serca o tem mówię, gdyż razem z wami chciałem nadal żyć, i pracować, w gminie, w szkole, w Radzie powiatowej! Ale powiedźcie mi, panowie, czy pięknie by to było, jeżelibyśmy tylko to czynili, co nam przyjemność sprawia? Czyż dla kraju pracować nie powinien z nas każdy, czyż dla idei nie powinniśmy się wszyscy poświęcać? To też mimo, że pobyt z wami do końca życia był najpiękniejszem mojem marzeniem, i chociaż opuszczając Zawadowce, które będę musiał wydzierzawić, nawet materjalnie przez to dosyć stracę, mimo to nie mogłem cofnąć się, gdy kraj odemnie zażądał ofiary, i postanowiłem się poświęcić. O! tak panowie, porzucę was, ale wierzcie mi, że wspomnienie lat, które tu spędziłem, będzie mi w dalszem życiu najmilszą osłodą, a dzień dzisiejszy najdroższą pamiątką. Kończąc, proszę gorąco byście mnie, w waszych sercach tak zachowali, jak ja was do śmierci w mojem mieć będę!

To powiedziawszy, z płaczem rzucił się na szyję najbliżej stojącemu staroście, który stał sztywny, wyprostowany, i ani powieką nie ruszył. Zaczęły się uściski, zapewnienia przyjaźni i perswazje, aby hrabia zanadto nie rozpaczał. Wszystko zaś przeplatano westchnieniami i łzami.

Panowie Wolewicz, Rakowski i Sowiński wymknęli się do drugiego pokoju.

— My go tak mociumpanie puścić nie możemy — pierwszy przemówił. – Człowiek który tak się poświęca, powinien mociumpanie otrzymać od nas nowy dowód uznania, co wśród ciężkiej pracy będzie dlań bodźcem i otuchą.

— Pewnie, pewnie, mosterdzieju — drugi potwierdził. — Ale czem go też uczcić? Objad mosterdzieju za mało, zresztą jużeśmy nie jeden zjedli razem, brama tryumfalna niedawno była, dyplomów, honorów ma pół cetnara, *fakelzug* także był...

— Trzeba kazać wybić z jego popiersiem medal złoty i kupić mu, *kurz gesagt* karabelę honorową! — zakończył p. Sowiński.

Panowie Wolewicz i Rakowski z zapałem przyjęli tę propozycję.

Podczas gdy ci tak radzą, hrabia uwolniwszy się od uścisków, stanął przy oknie, i wzrok znużony puścił w głąb wioski. Tam, na jej końcu, widać było szkołę walącą się, ze strzechą przegniłą, a na jej progu stał nauczyciel, zgarbiony, znękany i okiem załzawionem patrzył na dwór biały, w którym było tak huczno, i gdzie tak bez granic poświęcano się dla kraju!...

(C. d. n).

cyj polskich. Dnia 12. września z. r. na obchód pamiątki odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, zaproszono go z kazaniem do największego miasta w Ameryce, gdzie jest kilkanaście tysięcy Polaków, do Nowego Jorku. Mowę jego z uznaniem powtórzyły gazety amerykańskie a rodacy z zapałem go przyjmowali. Ks. Ch. nie leni się nigdzie, gdzie tylko jest zawezwany, i w najodleglejsze strony Ameryki do swoich rodaków z utratą sił i zdrowia udaje się w te miejsca, zostawiając po sobie najmilsze wspomnienia, miłość u ludu i pomnik w pamięci na zawsze. Już od trzech przeszło miesięcy bawi na misji w Wisconsin, zaopatrując potrzeby duchowne nietylko Polaków, ale Czechów, Niemców i Irlandczyków, gdyż miewa kazania po czesku, niemiecku i angielsku. Wszyscy z uwielbieniem wyrażają się o tym zacnym kapłanie, a liczne zaproszenia na misje od różnych biskupów amerykańskich najlepiej o tem świadczą. Jeszcze nie ukończył misji w Wisconsin, a zawezwany jest, o ile nam wiadomo, do Duluth, Minnesoty, Texasu, Michigan itd. Nie szuka dla siebie wygód, wśród zimna i śniegu udaje się pieszo nieraz do osad polskich, sypia w najlichszych chatach a kontentuje się jakąkolwiek strawą.

Cześć przeto dla ciebie Galicjo, kraju polski, cześć ci za to, że wydajesz takich kapłanów, którzy są chlubą dla rodaków i pociechą dla nas, ziomków. Wszędzie oni utrzymują zwyczaje polskie, jak np. święcenie wigilii Bożego Narodzenia; święta te, w Ameryce zniesione a obchodzone w Polsce, święcą Polacy uroczyście. Obchodziliśmy także różne uroczystości pamiątek narodowych, jak powstania listopadowego i 1863. r., a zawsze nasz pasterz wygłasza piękne i do głębi wzruszające kazania.

Przykre to stosunki dla Polaków, bo Polacy podejmują najcięższe prace po miastach, a w zimie najczęściej nie mają zatrudnienia; co w lecie zarobią, to w zimie wydać muszą. Bardzo wielu Polaków a także przemienia się w Amerykanów, wstydzą się mowy ojczystej i zwyczajów polskich, mówią tylko po angielsku, zmieniają zupełnie swoje nazwiska, a dzieci po miastach bardzo wielu polskich rodzin wcale po polsku mówić nie umieją. Naśladują często zwyczaje amerykańskie, po dużych miastach nawet ci, którzy w Europie byli porządnymi, w Ameryce zmieniają się w modnych panników, gardzą kościołem i kapłanami, a nawet zasługują się wobec sądziów cywilnie.

Niezgoda między Polakami największa, zakłada ich kilkudziesięciu chce siebie większą, a która się i to zdarza włóczą i hańbią naród polski wobec innych narodów. Wielu trochę uczonych a wydalonych okolicznościami z kraju w Ameryce szukają chleba z krzywdą rodaków, bo są ajentami, tłumaczami i notarjuszami publicznymi, co więc z biednego i niedoświadczonego Polaka nie wypkić Amerykanin, to wypki ajent Polak. Niema w Ameryce głodu, można wiele zarobić, ale wszystko aż większe jak w Europie, bo ubranie kosztuje bardzo wiele. Najlepiej Polacy wychodzą, którzy kupują ziemię po wsiach i chcą pracować, bo tem praca popłaca, gdyż podatki bardzo małe.

Galicjanie w Ameryce są wzorowi, pracowici a oszczędność posunięta do skąpstwa; oni to są najwzorowsi katolicy i najzgodniejsi między sobą. W Brazylii, Texasie i w innych częściach Galicjanie są wzorem pracy. Tęskno nam jednak wszystkim za krajem i pewno niejeden zamieniałby mięso amerykańskie za pieczone ziemniaki w kraju rodzinnym.

Przesyłamy braterskie pozdrowienie wszystkim braciom rodakom!

Kontrakty kijowskie.

Korzystając z pobytu mego w Kijowie, pisze korespondent *Kraju*, śpieszę przesłać wam wiązankę wiadomości, zebranych z tegorocznych kontraktów kijowskich. Wszystkie pisma miejscowe powtarzają chórem, że świetne czasy kontraktów minęły, a ich znaczenie corocznie maleje. Ciekawe szczegóły, jakie przytacza *Zaria* ze znanego statystycznego dzieła Fundukleja, a odnoszące się do 30 i 40 r. bieżącego stulecia, dają nam pojęcie, jak wielkie w owe czasy miały znaczenie kontrakty dla całej południowej Moskwy, nie mówiąc już o tem, ile z nich pożytku wyciągało samo miasto, gdy przyjmowało w swych murach po kilka tysięcy przyjezdnych. Wtedy każdy pan większy jechał w kilkaset koni z licznym pocztem sług, kozaków i kuchnią, dziś szlachcic, dzięki kolejom, ma ułatwiony zbyt swoich produktów, a popychając gospodarstwo, najczęściej na kredyt zaciągniętą pożyczką, musi wcześnie spieniężać na miejscu owoce swej pracy rolniczej. Toż samo stosuje się i do kupców, którzy swój towar mogą z łatwością sprzedawać u siebie za pośrednictwem licznych ajentów i komiwojażerów. — Dzięki temu, a jeszcze bardziej nieurodzajom tegorocznym, złym widokom na przyszłość, nizkiej cenie pszenicy, obecny zjazd naszej szlachty i przemysłowców był nader mały, mieszkań w prywatnych domach i po hotelach zostało wiele niezajętych, a wszędzie narzekania dawały się słyszeć na nizkie ceny, zastój w handlu i brak gotówki. Za przykładem lat przeszłych, na czas kontraktów przybyli też i przedstawiciele rozmaitych firm handlowych i przemysłowych, przeważnie polskich, w celu zawiązania tutaj stosunków, lecz zdaje się, że mało z nich może pochwalić się osiągniętem powodzeniem. Nie lepiej powiodło się i bałaganom, rozbitym na Padole, w głównem siedlisku jarmarku. Było ich w tym roku więcej, niż zwykle, lecz kupcy miejscowi, co się tu przeważnie poprzesiedlali, zarówno jak i tradycyjne kramy w domu kontraktowym nie świetne robią interesa. Podobno mają nawet prosić o przedłużenie terminu, by choć w części nagrodzić sobie poniesione straty.

Do spraw, jakie były rozpatrywane na posiedzeniach towarzystwa rolniczego w czasie zjazdu kontraktowego w Towarzystwie rolniczem kijowskiem, trzeba zaliczyć zmianę organiczną w wydawnictwie towarzystwa, w którem drukują się protokoły posiedzeń i sprawy, mające związek z jego interesami. Uchwalono, aby ze zmianą dotychczasowego tytułu *Trudy*, na *Żurnał zemledielja*, organ towarzystwa uprzystępnić dla szerszej publiczności; aby redaktor pobierał rocznej płacy 600 rs. i aby w nim drukowały się prace członków Towarzystwa. Na zebraniu tejże korporacji, członek hr. Czacki postawił wniosek, aby zamiast projektowanego przedtem asekurowania bydła w moskiewskiem towarzystwie, które rzadko jest w stanie wynagradzać z powodu ogromnej liczby rozlicznych epidemij (tak np. wiadomo, że w jednej gubernii kijowskiej w roku przeszłym zginęło przeszło 40.000 sztuk bydła) wyjednano u rządu obowiązkową asekurację, z otwarciem towarzystwa wzajemnej asekuracji. Tymczasem zaś radził projektodawca, aby otrzymawszy na to pozwolenie rządowe, wybrać z pomiędzy obywateli kuratorów, którzyby dla polepszania stanu sanitarnego, śledzili za hodowlą i utrzymaniem bydła w powierzonym sobie okręgu. Na wniosek też hr. Czackiego, za niezmordowaną i bezinteresowną pracę około rozwoju towarzystwa, postanowiono jednogłośnie, bez balotowania, wybrać na rok następny znowu dawnego prezesa, księcia Repnina.

Jakkolwiek kontrakty tegoroczne mało wpłynęły na ożywienie ruchu handlowego i towarzyskiego w samem mieście, jednak życie kipi w niem dziś silniej, niż zwykle. Nie mówiąc już o tem, jak wygląda Kijów od lat kilkunastu, obecnie i ten nawet, co go nie widział lat kilka, zdziwi się zapewne, do jakiego stopnia zmieniła się fizjognomia miasta: zwiększa się ono, rozszerza, ulice wciąż nowe powstają, a domy nowo pobudowane uderzają swoją okazałością i rozmiarami. Kijów, jeszcze przed kilku laty miasto patrjarchalne ze wschodnim charakterem, dziś staje się europejskiem i kosmopolitycznem w całem znaczeniu tego wyrazu. Ten wzrost Kijowa, a przytem zwiększające się zapotrzebowanie ludzi uzdolnionych, sprowadziło tu nie mało amnestjonowanych wychodźców z Syberji. Jednakże, położenie wielu z nich jest obecnie rozpaczliwe. Ściągnąwszy i spieniężywszy, co się dało, niejeden wracał z Syberji do kraju, szukając nie litości wśród społeczeństwa, lecz tylko jakiejkolwiek pracy i zarobku, niechcąc być nikomu ciężarem. Tymczasem większość zawiodła się; zapomnieli widocznie, że bez stosunków, protekcji i zasobów pieniężnych u nas, nawet przy braku wielkim ludzi uczciwych i uzdolnionych, o pracę trudniej niż gdzieindziej. Podobno kilku z nich, nie mogąc wytrzymać, musiało wrócić znowu do swej nowo przybranej ojczyzny — Syberji. Przed niedawnym czasem, jeden z takich wychodźców, jak to podaje *Biesiada Literacka*, rzuciła myśl zajęcia się skalkami, aby ułatwić powrót niejednemu zesłańcowi. Dziś niemało jest i takich, co nie wrócą. Otóż obowiązkiem naszym powinno być wynaleźć dla nich choć jaką taką pracę, zapewniającą znośne utrzymanie tym nieszczęśliwym i złamanym przejściami ludziom, których los tyle krzywd Sybir już tu i żegnała ze współczuciem. Wstyd przecie, aby mieli oni znaleźć śmierć głodową wśród społeczeństwa szlacheckiego naszej prowincji, gdzie tak może dziś już egoizmem i obojętnością na cudzą biedę i potrzeby, bo samo przeżyło niejedną gorzką chwilę, lecz grzeszącego zgoła i brakiem wszelkiej inicjatywy.

Podróżny, chwilowo zostający w Kijowie, mimowolnie zadaje sobie pytanie, czy tak nagły wzrost miasta i podwojenie się w niem ludności jest naturalnem następstwem jego dobrobytu i przyjmującej krainy, których jest ogniskiem środkowem; czy też jest wytworem sztucznym, podtrzymywanym jakiemiś chwilowemi sprzyjającemi mu okolicznościami. Nie podlega kwestji, że Kijów nie będąc żadnym wybitnym punktem handlowym, przemysłowym lub fabrycznym, głównie zawdzięcza swój zadziwiający wzrost w ostatnich czasach zśrodkowaniu w nim prawie wszystkich naczelnych zakładów prowincji, dokąd z kilku guberni przyległych przybywają rodzice i dzieci, i nie mniejszy wpływ przypisujemy [illegible] ziemi po większej części sami nie prowadzą gospodarstw, po wyższej cenie wydzierżawiają swe wioski, i przenoszą się do Kijowa, aby tam żyć z dochodu. Dorobkiewicze, wzbogaceni kosztem dzierżawców, wstępują również w ich ślady, porzucają wieś, zajmują w mieście miejsce i tu się osiedlają, zajęci handlem lub spekulacjami cukrowemi. Kijów więc przez swe położenie centralne, środkując w sobie szkoły, ściąga w swe mury mieszkańców zamożniejszych nietylko już z 3 guberni południowo-zachodnich, ale również z przyległych dwóch guberni połtawskiej, czernihowskiej, kurskiej a nawet chersońskiej. W ten sposób Kijów wybiega na miasto, a śmiało wyprzedza go i Charków, stolicę tak zwanej Słobodszczyzny, leżący po tamtej stronie i najsilniejszej dawniej gubernii. Jeżeli Charków, położony na wschód, nazwiemy stolicą Małorosji, to nie powinny dziś tego o posuniętym dalej na zachód kosmopolitycznym Kijowie, który skutkiem już swego położenia pogranicznego wśród kilku narodowości, zgromadził u siebie oprócz miejscowego ruskiego żywiołu coraz zwiększającą się ludność polską, inteligencję moskiewską, a jeszcze bardziej niemiecką. Największy kontyngens ludności polskiej przypisać tu można przedstawicieli i innych plemion słowiańskich, nie mówiąc już o napływających pomimo wszelkich przeszkód, kupczące ludności żydowskiej, która do tej pory [illegible] i tu rąk przechodzi coraz bardziej handel od chrześcian.

Z Izby sądowej.

(Opieka sierocińska.)

W toku dalszej rozprawy dr. Hryszkiewicza przeciw dr. Dubanowiczowi odczytał sędzia akty procesu wyroków, rekursów, podań, i ponownych orzeczeń, które kolejno to do sądów wpływały, to wychodziły z ekspedytów sądowych i spadały na głowy stron wojujących: doktora Dubanowicza, który gwałtem chciał wydobyć z rąk dr. Hryszkiewicza opiekę nad małoletnimi po ś. p. Geschöpfie, i mecenasa, który rękami i nogami trzymał się opieki.

Szczególnie zaś głowa mecenasa była w opałach, albowiem kolejno wszystkie instancje przyznawały, jakkolwiek niezręcznie, że w znacznej mierze racja rozmaitym zarzutom dr. Dubanowicza podniesionym przeciw opiece *par force* dr. Hryszkiewicza. Jeżeli dr. Hryszkiewicz utrzymał się w tym sporze jako opiekun tak żarliwie nad trumnami rozciągniętej, zawdzięczał to sprawozdaniu komisarza sądowego w korzyść opiekuna opiewającemu, najwięcej zaś swojemu procesowi [illegible] Franciszka Geschöpfa, który w brew całej rodzinie trzymał zawsze stronę opiekuna w procesie i na jego korzyść zeznawał. [illegible] Franciszek Geschöpf zmarł przed dojściem do pełnoletności.

Nareszcie jednak — wszystko ma swój koniec — sąd apelacyjny usunął dr. Hryszkiewicza od opieki, uznając, że zarzuty przeciw niemu podniesione są „nie bezzasadne.“ Wprawdzie, podaje dalej wyrok apelacyjny, dr. Hryszkiewicz był [illegible] i dopiero udowodniony mu [illegible] dokładania rachunków; był przecież zobowiązany [illegible] każdego roku, przedłożyć wykaz majątkowego stanu, czego nie zrobił. Dalej [illegible] dr. Hryszkiewicz zataić notatki swoje i założone księgi interesu Geschöpfów, i [illegible] administracja usuwa się z pod kontroli.

Obrońca oskarżonego, dr. Jackowski, prosił jeszcze o odczytanie rekursu dr. Hryszkiewicza do najw. trybunału przeciw powyższemu orzeczeniu.

Dr. Błażejowski, zastępca dr. Hryszkiewicza, sprzeciwia się tej prośbie, albowiem dr. Hryszkiewicz nie występuje tu w roli oskarżonego ani świadka.

— Ale chodzi o wyjaśnienie — odpiera dr. Jackowski — dlaczego pan mecenas upierał się przy opiece.

— Każdy jurysta upierałby się — powiada jurysta dr. Błażejowski. — I pan upierał byś się także.

— O! za pozwoleniem — odrzuca dr. Jackowski. — Zrzuciłbym się natychmiast z opieki, gdyby mi najlżejszy zrobiono zarzut.

Po tej nauczającej rozmowie, która stanowi niejako *pointe* całego procesu, sędzia dalej odczytywał akta. Treść ich nie przedstawia żadnego głębszego interesu dla szerszej publiczności, a tylko jedna historja, historja z trumnami, która przecież każdego śmiertelnika obchodzić musi, jest ciekawszą. Wypływa bowiem z aktów i twierdzi to obrona z całą pewnością, że dr. Hryszkiewicz, zawarłszy układ z wiedeńską firmą *Entreprise de pompe funèbre*, na własny rachunek sprowadzał trumny metalowe do Lwowa, na własny rachunek zbywał je tutaj, ale skład ich utrzymywał w lokalu firmy Geschöpfów, i koszta przewozu odrzucał na rachunek firmy. Z sprzedaży trumien jest podobno znaczny zysk; na jednej, jak w sądzie przytaczano, można zarobić 20 do 30 złr., zwykle 30 prc. Owóż wywodzi obrona, iż dr. Hryszkiewicz sprzedając trumny początkowo pod firmą Geschöpfów, i ciągnąc ztąd znaczne zyski, dopiero w ostatniej chwili, nie chcąc w dochodach firmy umieścić tak znacznej rubryki, powiedział, że na własny rachunek, pod własną firmą ten interes prowadził. Czy to się, z drugiej strony rzecz biorąc, zgadza z tak wysoce poważanem zajęciem, jak adwokatura, oto jest pytanie, które zadała wczoraj wobec sądu publicznie obrona dr. Dubanowicza.

Po odczytaniu wszystkich aktów, odrzucił sędzia wniosek obrony o przesłuchanie rozmaitych świadków, którzyby dowieść mieli, że dochody w interesie Geschöpfów były znacznie większe aniżeli je, celem zwolnienia się od składania rachunków, podał dr. Hryszkiewicz przed sądem. Podstawą dla sądu bowiem mogłyby być tylko księgi rachunkowe, których niema niestety.

Jednego tylko świadka dopuścił sędzia, panią Felicję z Geschöpfów Dubanowiczową, która pod przysięgą zeznała, że odebrała wprawdzie do rąk własnych rzeczy pozostałe po ś. p. matce Emilii, jako to srebra, suknie i bieliznę, i podpisała na nie rewers. Później kazał jednak dr. Hryszkiewicz ś. p. Franciszkowi, bratu pani Felicji, rzeczy te jej odebrać i spieniężyć. Co brat uczyniwszy, 100 zł. z tej manipulacji otrzymane dr. Hryszkiewiczowi do rąk własnych oddał.

Jeszcze jedno zeznała pani Dubanowiczowa. Oto raz — powiada — byłam z bratem na cmentarzu. S. p. brat użalał się mocno na dr. Hryszkiewicza, a wśród płaczu u grobu matki wyznał, iż wie, że go dr. Hr. „oszukuje“ — ale na to poradzić nie można. Rzekł także wówczas, „że książki (rachunkowe) są, i jak będzie potrzeba, znajdą się..“

— No, zauważał sędzia, potrzeba jest, ale książek nie ma!...

Ten epizod zamknął postępowanie dowodowe. Sędzia odroczył je do soboty, w którym to dniu o godzinie 3. popołudniu rozpoczną się ostateczne wywody stron i zapadnie wyrok, czy dr. Dubanowicz winnym jest czy nie obrazy czci, popełnionej przez to, iż dr. Hryszkiewiczowi w podaniu do sądu wniesionem, rozmaite poczynił zarzuty.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20 Marca

* **Stan powietrza** od wczoraj nie uległ zmianie; pogoda, ciepło, termometr wskazuje w południe 8 stopni ciepła.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 20. marca dawno niegrana: „Podróż do Afryki,“ opera komiczna w 3 aktach Souppego. W głównych rolach występują panie Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa; pp. Myszkowski, Alma, Fontana i inni.

Jutro w piątek d. 21. marca, na dochód sympatycznego artysty, Marcelego Zboińskiego po raz pierwszy „Samobójstwo“ (*Il suicidio*), komedja w 5 aktach, z włoskiego, Pawła Ferrari.

Celina Chaumont, która powtórnie dała szereg przedstawień w Wiedniu z wielkiem powodzeniem — zawiadomiła dyr teatru, iż 4. kwietnia przybędzie do Lwowa, a dnia następnego wystąpi pierwszy raz w „Kuglarce,“ potem w „Rozwiedźmy się“ i „Margrabince“ Sprzedaż biletów a bonamentowych w kasie teatralnej na występy Towarzystwa francuskiego jest nadzwyczajna.

* **Instynkta mas** Dziś od rana wystawę księgarni Seyfartha i Czajkowskiego oblęgają tłumy kucharek, woźniców, dorożkarzy i w ogóle indywiduów z najniższej klasy ludności, zwęconych olbrzymim plakatem przedstawiającym — Hugona Schenka, jego wspólników i ofiary. Wśród natłoku tego, tamującego komunikację na głównym passażu, toczą się ciągłe dysknsje na temat okropnych zbrodni, które to rozmowy stanowią niezwykłą delicję dla wyrostków nierobów, małych pick-pocketów i dziewcząt-patyczkarek, jak to po ożywionych twarzach ich widać. W konsekwencji będzie to pokarm duchowy na długo dla mózgownic niczem innem nie zajętych, a kto wie, czy wśród tego gęstego posiewu Schenkowskich pomysłów, w szczegółach i stokroć potworniej przeobrażonych, choć jedno ziarnko nie znajdzie urodzajnej gleby... Ale gdyby i tak nie było, nie możemy być za pobudzaniem najniższych instynktów mas, przez nawodzenie im ciągle na oczy historji potwornych zbrodni, — i dla tego nie pochwalamy wystawy, która jest zapowiedzią, że wymieniona firma księgarska zamierza wydać proces Hugona Schenka. Dość go było i jest jeszcze w rozmaitych dziennikach, a niechcemy aby essencja wynaturzonego dowcipu Schenka i brutalność jego towarzyszy morderców, były biblią dla tłumów, w których rozmaitemi sposobami, jak np. i przez ów plakat, podnieca się sztucznie ciekawość takich rzeczy.

* **Sprawa Kraszewskiego.** Streszczony w *Berl. Börs. Courr.*, w rubryce plotek miejskich, akt oskarżenia przeciw Kraszewskiemu, jak się okazuje, był raczej fantazją reporterską, niż dokumentem ścisłym.

Kraszewski wystosował do *Kur. Poz.*, który dał się wywieść w pole gazecie berlińskiej, list zapewniający, iż owa treść aktu jest niedokładną i zupełnie mylne daje wyobrażenie o właściwym akcie, gdyż na karb szanownego jubilata kładzie to, co wcale się nie tyczy jego, lecz Hentscha.

„Nie pora jest sprostowywać“, pisze Kraszewski, „ale prosiłbym teraz, jak zawsze, nie przyjmować pogłosek i wieści, które berlińskie i inne niemieckie pisma lekkomyślnie ogłaszają“.

* **Jakiś przedsiębiorca** zgłosił się do krajowej Rady szkolnej z ofertą, iż pragnie dla szkół i szkółek dziewcząt w całym kraju, dawać na spłatę ratami maszyny do szycia. Jestto myśl bardzo szczęśliwa, ale naszem zdaniem należałoby przypuścić więcej firm do konkurencji. Są bowiem maszyny do szycia rozmaitej konstrukcji, i — rozmaitej dobroci. Należy z tych rozmaitych wybrać najlepsze i najtrwalsze, i to może być tylko załatwieniem oferty owego przedsiębiorcy.

* **Wieczorek wokalno-muzykalny.** Staraniem uczniów szkoły realnej, odbył się w tejże szkole wieczorek wokalno-muzykalny w sobotę d. 15. b. m. na cześć Jana Kochanowskiego. Uroczysty ten obchód odbył się w sali gimnastycznej przystrojonej wieńcami zielonemi i licznemi medalionami sławnych mężów, wśród których mieścił się medalion Jana Kochanowskiego, ozdobiony monogramem tegoż.

Pan Lewiński uczeń 7. klasy we wstępnem przemówieniu objaśniwszy cel i zadanie wieczorku wykazał zasługi Jana Kochanowskiego około literatury polskiej. Chór odśpiewał pod dyrekcją p prof. Szatkowskiego utwór Beethowena „Nieszpory“, następnie zaś Jareckiego „Pochód kozaków“. — P. Izsay ucz. V. klasy odegrał na fortepianie „Polonez“ Chopina, odegraniem zaś „Rapsodu nr. 6“ Liszta uwydatnił swą technikę. Pan Zieliński ucz. VII. klasy zachwycił obecnych oddeklamowaniem „Koncertu Jankiela“ przy akompanjamencie fortepianu i „Marsza pogrzebowego“ Ujejskiego. Umiejąc głosem swym władać, oddał nadspodziewanie dobrze wszelkie piękności tych utworów, każda myśl, każde słowo ważniejsze doskonale było zrozumiane i wypowiedziane.

Pan Wollman znany młody wiolonczelista odegrał „Mazurka“ Wieniawskiego. P. Dziubiński odegrał bardzo dobrze na flecie „Polonez“ Guila“ Poppa, a p. Kiselka okazał się dość biegłym skrzypkiem. Między częścią pierwszą tego popisu, odegrała młodzież bardzo udatnie akt I. „Dożywocia“ Fredry.

Wieczorek zakończył p. prof. Waligórski. — Słuchacze, składający się po większej części z rodziców i krewnych uczniów, nie szczędzili słów uznania dla młodzieży, szanującej pamięć zasłużonych ojczystej literaturze mężów.

* **Królewskie nazwiska.** We wsi Kębły w Królestwie żyją dwaj — „królowie“ polscy. *Kurj. Poranny* donosi bowiem, że w tych dniach niejaki Piotr Piast sprzedał osadę swoją włościańską Kazimierzowi Jagielle.

* **XVI. Walne zgromadzenie** Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, stowarz. zar. z nieogr. por. ustanowiło dnia 16. marca b. r. dywidendę od udziałów za r. 1883 w wysokości po 6½ od sta, której wypłata nastąpi w myśl postanowień §. 78 statutu w ciągu miesiąca kwietnia b. r. — Nie podniesiona w tym czasie dywidenda dopisaną zostanie do udziałów członków, o ile takowe najwyższej kwoty 1000 złr. nie przekroczyły, zaś dywidenda od pełnych udziałów (po 1000 złr.) niepodniesiona w terminie powyższym, przeniesioną zostanie dnia 1. maja b. r. na osobisty rachunek członka.

* **Kolej Czerniowiecka** wprowadza od 1. kwietnia 1884 bardzo wygodne i dla często podróżujących jazdą ułatwiające zarządzenie, o czem z uznaniem dla zarządu donosimy. Od tego dnia wydawane będą roczne abonamentowe bilety po bardzo zniżonych cenach tak do przejazdu na całej linii jak też między pojedyńczemi stacjami.

* **Z Koła literackiego** Wydział „Koła literackiego“ prosił nas o zawiadomienie, że bilety na uroczyste przedstawienie „Odprawy posłów greckich“ mające się odbyć w teatrze w dniu 24. marca t. j. w poniedziałek, są już od dziś do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Harmonia.** Dla członków Tow. Harmonia odbędzie się d. 22. marca w sobotę o 7. godzinie wieczór w sali kasyna miejskiego produkcja muzyki orkiestrowej Harmonii. Bilety wstępu otrzymać mogą członkowie w lokalu Tow. ul. Blacharska l. 8 od 10. do 12. godziny zrana i od 3. do 6. popołudniu.

* **W Krakowie** we wtorek odbył się w kościele ks Karmelitów na Piasku ślub p. Aleksandra Podwyszyńskiego, artysty teatru krakowskiego z panną Emilią Knapczyńską, artystką teatru krak. Podczas ślubu grała w kościele orkiestra krakowska pod dyrekcją p. Wrońskiego. Publiczność składała się przeważnie z artystów i artystek sceny krakowckiej jakoteż muzyków, literatów, przyjaciół i znajomych pana młodego.

* **Ignacy Domejko**, towarzysz i przyjaciel Mickiewicza,, który głęboką wiedzą swoją wsławił imię polskie na drugiej półkuli świata, powraca wreszcie do ojczyzny po pięćdziesięciu kilku latach nieobecności. Tęsknota za rodzinnym krajem nieopuszcza sędziwego uczonego i patrjotę do tej chwili. Przyjazd jego spodziewanym jest przy końcu czerwca b. r.

* **De la Roche w Warszawie.** Znakomity artysta Burgtheatru bawił jakiś czas w syrenim grodzie. Jeden z ówczesnych dziennikarzy taką o nim pozostawił notatkę w swoich *Silva rerum*:

„De la Roche przybył tu ze Lwowa i nieźle umie po polsku. Jest on namiętnym zwolennikiem i znawcą sztuki i zachwycony był naszymi aktorami. Wojsko nasze też podobało mu się bardzo i żywi silne postanowienie zapisania się do szeregów. Ale co na to powiedzą w Berlinie?...“

Jak wiadomo, rząd Królestwa Polskiego ofiarował De la Roche'owi rangę oficerską, ten jednak rozmyślił się tymczasem i pojechał na gościnne występy do Królewca.

* **Emancypantka czy Amerykanka?** W tych dniach przez ogród Saski w Warszawie około godziny 2. z południa szły dwie bardzo przyzwoicie wyglądające damy: starsza i młodsza. Ta ostatnia trzymała w drobnej i pięknie „ugantowanej“ rączce... papieros!.. a gdy z przeciwnej strony alei nadszedł ku nim jakiś podżyły już jegomość z zapalonem cygarem, zatrzymała go i... poprosiła o ogień. Poważny jegomość żądaniu temu zadość uczynił, długo jednak potem poglądał za oddalającemi się damami, jakby nie mogąc wyjść z podziwienia. Czy była to Amerykanka z jakąś „do towarzystwa damą“, czy też tylko emancypantka warszawska z również wyzwoloną mamą?

* **Z Nizzy** otrzymujemy wiadomość, iż w tych dniach założony tam został kamień węgielny pod willę prywatną ziomka naszego p. Pawła Zienkowicza, dyrektora miejscowej filii paryskiego „Crédit foncier“. Plan willi nakreślił i prowadzi budowę inny nasz ziomek p. L. Duński, budowniczy od lat 20-tu zamieszkały w Nizzy. W kamieniu węgielnym umieszczono skrzynkę ołowianą, zawierającą, oprócz pamiątkowego pargaminu, garstkę ziemi i soli polskiej, kilka monet i numer *Kur. War.* z dnia 5-go b. m. Właściciel willi, pan Paweł Zienkowicz, urodzony we Francji, jest synem Leona, znanego w piśmiennictwie pod pseudonymami Lacha z Lachów i Pszonki.

* **Bióro Komitetu „Wydawnictwa dziełek ludowych“** z dniem 15. marca b. r. przeniesione zostało z dotąd zajmowanego lokalu (przy ulicy Kopernika l. 9.) do mieszkania przy ulicy Czarnieckiego l. 1.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 80 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Benedykta; — 40 męcz. z Saby.

* **Wiadomości policyjne** z d. 19. marca b. r. Skradziono pod l. 1 ul. Arsenalska p. A. S. zimowy paltot czarny z kraciastą granatową podszewką i cygarniczkę piankową; z zamkniętej budki przy budowli kamienicy przy ulicy Krasickich wagę wodną, dwa żelazka do prasowania mosiężne na dusze, siekierę, dłuto i sznur; dnia 14. b. m. między Lwowem a Winnikami z wozu sztuczkę płótna cienkiego, wełnianej popielatej materji na suknię, 6 łokci kaźmirku oliwkowego, półtora łokcia szkockiej materji, koronkę białą, haczkowatą itp. na szkodę pani M. Michalewskiej.

Aresztowano Edwarda Frömla, Karola Tass i Szymona Deudora, za kradzież mydła war. 100 zł.; Lejbę Arkałowicza z Odessy jako poszukiwanego za kradzież; Jana Mykityna przy kradzieży butów; Gabrjela i Jana Berdowskich jako sprawców kradzieży, popełnionej przed kilku dniami w towarzystwie Stefana Chilińskiego u nożownika p. Dunikowskiego; Wasyla Andrzeja i Onufrego Marszałka za kradzież bielizny pod l. 119 Zniesienie.

Znaleziono dziś z rana na placu Marjackim złoty kolczyk formy półksiężyca.

Zgubiono kartkę zastaw. l. 52320 Zakładu zastaw. na zegarek złoty z łańcuszkiem za 13 zł. zastawiony; pan Horda Grzegorz zgubił na placu Krakowskim srebrny zegarek anker kryty na 15 kamieni z srebrną wewnętrzną kopertą, na dolnej kopercie są wygrawirowane dwie osoby mężczyzna i kobieta i srebrny łańcuszek z talarem z r. 1844 wart. 31 zł.

* * *

— **Borszczów.** Jakim sposobem dodatki gminne przy podatkach opłacane w c. k. urzędach podatkowych na szkodę gmin defraudowane być mogą — tudzież w jak nielegalny sposób z pokrzywdzeniem ciemnego ludu należytości skarbowe ściągane bywają — raczą pp. naczelnicy gmin, prezesowie Rad powiatowych i w ogóle wszyscy, którzy ludem się opiekują — powziąść do wiadomości, a zarazem użyć za przestrogę fakta następujące:

Urzędnik c. k urzędu podatkowego, któremu likwidatura dodatków gminnych poruczoną była porozumiawszy się z pisarzem gminnym, likwidował te dodatki gminne tak, że gminom o znaczniejszym budżecie część tych dodatków ujmował i takową gminie, z której pisarzem się porozumiał, po nad jej budżet dodawał; następnie zostawała ta część dodatków przez pisarza za kwitami podnoszoną i pomiędzy nim i urzędnikiem dzieloną. W ten sposób były wypłacone dodatki pokryte kwitami gminy, której te dodatki się nie należały zaś gminy, którym te dodatki wypłacić należało szkodę poniosły — bo urząd podatkowy wszystkie dodatki jakie w pewnym czasie wpłynęły — powypłacał — więc dla gmin tych w kasie nie pozostało — a dochody w ogólnej sumie dodatków przy zamknięciu rachunków za ten pewien czas odpowiadały rozchodowi — kwitami pokrytemu zupełnie. Taka defraudacja tylko w tym urzędzie udawać się może, w którym przy braku nadzoru nad urzędnikami i nieudolności nadzorującego nadto dla każdej gminy z osobna bieżącego rachunku się nieprowadzi i gdzie likwidator na podstawie notatek swoich likwidację przeprowadza. Jeżeli więc w którym urzędzie podatkowym podobnie jak w Borszczowie książki na prowadzenie rachunku bieżącego dla każdej gminy zosobna nie ma — tam należałoby takową dla przezorności sprawić i nie spuszczać się na szkontra przeprowadzane bez takiej książki — bo takie szkontra przy nieudolności szkontrującego nic nie wykryją.

W sposób wyż naprowadzony została w tut. urzędzie znaczna suma przeszło 1000 złr. wynosząca zdefraudowana. Tą defraudację dopiero po badaniu przyczyn dla czego gminy o znacznych budżetach ciągłe niedobory wykazują — spostrzegł wydział Rady powiatowej i na jego doniesienie zarządziło prezydjum c. k. dyrekcji skarb. krajowej dochodzenie, które tut. starostwo przeprowadza.— Dziwnem jest w tej sprawie, że defraudanci umknęli pomimo, że było dosyć czasu do ich przyaresztowania, bowiem urzędnik — defraudant po przyznaniu się do czynu przed swoimi przełożonymi — urzędował jeszcze kilka godzin i następnie dopiero po upływie co najmniej 10 godzin od chwili przyznania się z Borszczowa się wydalił — a co dziwniejszem jeszcze, że obecnie ściąga urząd podatkowy w gminach, których defraudant był pisarzem, podatek z całą surowością, aby deficyt pokryć - pomimo, że jeszcze nie skonstatowano, czy gmina jako taka czy tylko pisarz i poborcy gminni do zwrotu zdefraudowanych dodatków będą obowiązani.

Ale u nas wszystko możliwe: i tak przeprowadzają za należytości skarbowe egzekucje i sekwestracje u osób, którym wezwania płatniczego niedoręczono i które to osoby bez tych przyjemności byłyby się obeszły, gdyby do zapłaty wezwane były, ale co tam urząd to obchodzi, na co komu wezwania płatnicze posełać, wszak każdy wie, że trzeba płacić, a więc urząd myśli, że grzeczność wyrządza temu, komu bez wezwania egzekutora na kark szle bez poprzedniego wezwania, za którą to grzeczność i procenta zwłoki i koszta egzekucji zapłacić potrzeba,. Dla czego urząd bez poprzedniego wezwania wbrew wszelkim ustawom należytości skarbowe, jak należytość przenośną od spadku itp. egzekwuje, trudno zgadnąć, bo przepisów na takie postępowanie nie ma.

Nadto u nas przeprowadzają strażnicy skarbowi nawet licytacje realności, jakto w Łosiaczu się stało, a dzieje się to wszystko tak sobie *brevi manu* dla sprężystego działania.

Ważniejszą bo nietylko nasz powiat ale cały kraj obchodzić mogącą sprawą, jest śledztwo toczące się w tut. starostwie z powodu przemycania wołów. W sprawę tę winna prokuratorja państwa wkroczyć jako zbyt ważną. Oto przed kilkoma dniami urzędnik konceptowy starostwa zakwestjonował stado wołów przez żydów do Korolówki sprowadzone. Wszelkie ustawy i przepisy nie mogą przemycaniu tamy położyć, nawet kary zagrożone żydów od przemytnictwa nie powstrzymują, aleć bo też nasze żydki są sprytni w obejściu ustawy, rozumują bowiem, że w tym wypadku nic im się stać nie może, bo mają na te woły paszporty a chociaż

w paszportach znajdują się nieprawidłowości, jak podskrobywania, przekreślania, przerabianie cyfer mniejszych na większe i dopisywanie itp., to jednak takie nieformalności szkodzić nie mię mogą, bo za wystawienie paszportów wystawiciel odpowiada. Ciekawiśmy bardzo, czy rozmawianie żydków zdoła ich od kary uwolnić, i czy w tem rozmawianiu się nie mylą.

— **Kamerdyner cesarza** austrjackiego, Józef Kundrat, zmarł w Wiedniu, licząc 73 lat. Poprzednio był w służbie hr. Ugarte jako strzelec; w r. 1834 przyjęty jako kamerdyner do arcyks. Karola Ludwika, został przydzielony do służby arcyksięcia Franciszka Józefa, który wówczas liczył czwarty rok życia. Później gdy młody arcyksiążę otrzymał osobny dwór, Kundrat został kamerdynerem późniejszego cesarza. Był on zarazem administratorem cesarskich zamków, i tytularnym książęcym heroldem. Otrzymał w ciągu swej służby odznaczenia: Złoty krzyż zasługi z koroną, pruski order koronny drugiej klasy, krzyż zasługi orderu Albrechta, wielki złoty medal moskiewski, wreszcie był zwyczajnym członkiem Towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu. Był on też zdolnym leśniczym i strzelcem, i jako taki prowadził łowy cesarskie w Styrji. Także z zamiłowaniem oddawał się urządzeniem cesarskich zamków łowieckich. — Cesarz i następca tronu okazali zmarłemu głęboko współczucie; pogrzeb Kundrata odbył się w sobotę. Syn jego, Józef Kundrat, jest rzeczywistym c. k. radcą gabinetowym, drugi dr. Jan Kundrat, profesorem uniwersytetu i prezesem patologiczno-anatomicznego instytutu w Wiedniu.

— **Skandal**, który się niedawno wydarzył między wojskowymi a „cywilnymi" w Szolnoku — jak podaje *W. Alg. Ztg.* tak się odbył: Niektórzy oficerowie w restauracji znieważyli tamtejszego handlarza zbożem, Ernsta. Sprzeczka, która powstała z błahego powodu, wzrosła do tego stopnia, że Ernst wydobył rewolwer, później jednak oddał go oficerom, mówiąc: Nie jestem bandytą i nie chcę używać broni! — Oficerowie oddalili się, Ernst z przyjaciółmi pozostał w restauracji. Po upływie pół godziny, powrócił jeden z oficerów 68 pułku piechoty, Mikołaj Feher i wyprosił Ernsta na słówko. Tu go obskoczyła gromada żołnierzy, zawlekli go do koszar, zbili kijami, a nadto jeszcze bagnetami poranili, potem zaś na pół martwego wyrzucili na ulicę. Obecnie jest zdrów do tego stopnia, że był już przesłuchany w toczącem się śledztwie sądowem.

— **J'ai faim**. Policja paryska zabawiła się tymi czasy w humorystykę. Przed kilku dniami pojawiły się na rogach ulic paryskich krwawo-czerwone afisze z tem jednem słowem: *J'ai faim*. Już w 48 godzin doszedł fakt ten do wiadomości policji. Zwyczajni śmiertelnicy pytają przy spostrzeżeniu takiej kartki coby ona znaczyć mogła, jeżeli zaś treść jej zrozumieć nie mogą, wzruszają ramionami i odchodzą. Inaczej myśli jednak policja. Czerwone kartki — no to odezwa rewolucjonistów. *J'ai faim* — to wyraźny okrzyk buntowniczych żywiołów.

Liczny korpus policyjny zajął się więc czemprędzej wyskrobywaniem z murów tych niebezpiecznych kartek, ku wielkiemu zmartwieniu interesenta, który pobiegł czemprędzej z zapytaniem do prefekta, czy zmiana słowa: „jestem głodna" w „mam pragnienie" uczyni afisze owe mniej niebezpiecznymi?

Zagadka rozwiązała się wreszcie. Afisz zapowiadał w ten niezwykły sposób ukazanie się jakiegoś „wielkiego romansu" niezakłóconego krajowości państwa. Tytuł zaś sensacyjny *J'ai faim* był okrzykiem bohaterki romansu, małej czarodziejki, której natarczywie łaknąć poziomek i szparagów w zimie i rozmaitych przysmaczków.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Treść zeszytu marcowego czasopisma przyrodników pol. *Kosmos*, pod redakcją prof. Br. Radziszewskiego, zawiera: 1. Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. (Treść odczytu Fr. Dobrzyńskiego). 2. Jeszcze słówko o tak zwanym czwartym stanie skupienia. Przez prof. dr. Oskara Fabiana. 3. Studja geologiczne w Karpatach Galicji zachodniej. Przez dr. Władysława Szajnochę (ciąg dalszy). 4. Kronika naftowa. Przez dr. R. Zubera, dr. W. Szajnochę i A. Gunfonwicza. 5. Kronika naukowa. 6. Wiadomości bieżące.

— *Przewodnika gimnastycznego* (organu Towarzystwa gimn. „Sokół" we Lwowie) nr. 3. z marca r. b. opuścił prasę. Treść: Etyczne zadanie nauki gimnastyki (dokończenie). — Zarys ćwiczeń na skoczni (ciąg dalszy). — Gimnastyka na zjeździe i wystawie higienicznej. — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". — Kronika.

— *Urzędnik* w połącz. z *Prawnikiem*, wychodzący jak w latach poprzednich we Lwowie pod redakcją adwokata dr. Ignacego Czemeryńskiego, zawiera w numerach 1. do 5. z r. b.: Przeglądy miesięczne (nr. 2. i 4. obejmujące: Wurmbranda wniosek w Radzie państwa. Sankcjonowane ustawy kraj. — Petycje urzędników galic. — Bank rustykalny. — Kampania językowa i wyjątkowa. — Praktykanci sądowi. — Reforma adwokatury. — Kongres duszpasterzy. Decentralizacja kolejowa. — Dalsze czynności Rady państwa). — Komisarze rządowi przy instytucjach finansowych. Decentralizacja inteligencji. — Dalej w dziale spraw sądowych: Praktyka sądowa. — Reportorjum i księga orzeczeń najw. Tryb. sąd. — Praktyka tabularna. — Stosunki prawne urzędników. — Nasze sądownictwo. — Upośledzenie Galicji wobec innych krajów repres. w Radzie państwa. — Projekt zmiany ordyn. adwok. — Projekt ust. o praktykantach sądów. — W dziale administracji: Praktykanci rachunkowi kraj. dyr. skarbu. — W sprawie techników lasowych w dobrach kameralnych. — Pragmatyka służbowa magistratu krakowskiego. — Ustawy o przedłużeniu okresu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych na lat 6. — Projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników. — Nieobsadzanie posad. — Petycja gal. urzęd. podatkowych. — Niefortunny przemysł. — Czem są dzisiejsi dyurniści. — Orzeczenia Trybunału administracyjnego. — Zasady orzeczeń władz centralnych. — Zbiór normaliów administracyjnych (sprawy aptekarskie — budowlane). — W dziale kolejowym i pocztowym: Decentralizacja kolejowa. — Organizacja pocztowej służby niedzielnej. — O reformie taryfy osobowej. — Obsadzenie posad wakujących przy drodze żel. Karola Ludw. — Wiadomości o stowarzyszeniach, wiad. potoczne i urzędowe. — Literatura, krytyka i bibliografia.

Treść tak obfita a dobrana, i nader staranna pisma, czynią je prawie niezbędnem dla każdego urzędnika jakiegokolwiek zawodu, zwłaszcza, że jest to jedyne pismo w kraju, które łącząc teoretyczne i praktyczne wiadomości prawnicze ze staraniem przestrzegania spraw osobowych i potrzeb urzędników wszelkich zawodów, jest jedynym w kraju organem ich interesom wyłącznie poświęconym, i nie spuszczającym z oczu ich podstawy narodowej.

Polecamy je też usilnie naszym czytelnikom, tem więcej, że cena prenumeracyjna rocznie 5 zł., jest rzeczywiście bardzo skromną wobec dobrowej treści tego cennego pisma fachowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 18. marca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1558 sztuk ciężkich bagonów, 1831 średnich bagonów, 3455 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 44 zł. do 47 zł. — ct., za średnie bagony od 40 zł. do 43 zł., za warchlaki od 32 zł. do 39 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & C-m.

Wiedeń dnia 18. marca. Na targ dzisiejszy dowieziono żywej nierogaczyzny galicyjskiej 3455, średnio-ciężkich bagonów 1831, ciężkich bagonów 1558, razem 6844.

Galicyjskie płacono 32, 38, do 40 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 39 do 42 zł., ciężkie bagony 45 do 47 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Jak zapewniają *Nowosti*, prawosławny konsystorz duchowny celem zachęcenia chłopów litewskich do przyjmowania szyzmy polecił, aby przy każdej cerkwi parafialnej na Litwie otwierane były szkoły kleryckie, w których wychowania w duchu moskiewsko-szyzmatyckim. Szkółki takie zakładane być mają nawet w tych miejscowościach, które liczą zaledwie 70 głów. Nowa ilustracja do ugody z Rzymem!...

Fremdenblatt dowiaduje się z Petersburga, jakoby oberprokurator otrzymał list od komitetu rewolucyjnego z groźbą, że każdy, dopomagający do ujęcia Degajewa, mordercy Sudejkina, zostanie śmiercią ukarany.

Policja petersburgska przedsięwzięła w ostatnich czasach liczne aresztowania i rewizje.

Wiedeń d. 19. marca (Pryw). Posłowie niemieccy z Czech prowadzą dalej konferencje ugodowe.

Ferje wielkanocne Rady państwa zaczną się 4go kwietnia i będą trwały do 24. kwietnia.

Sprawa indemnizacyjna nie przyjdzie w ciągu tej sesji na stół Izby, a to z powodu opozycji stronnictwa klerykalnego. Ze względów przyzwoitości przyjmie komisja budżetowa przedzie Zeithammera.

Wiedeń d. 20. marca (Pryw.) Komisja gorzelniana Izby posłów przyjęła wczoraj wniosek Czajkowskiego, aby wszystkim gorzelniom rolniczym na 45 do 80 hektolitrów objętości rocznej produkcji, wyznaczono jeden rok terminu przejściowego, tak, aby się opodatkowanie dopiero od 1. września 1885. poczynało.

Wiedeń d. 20. marca. (Pryw.) Klub lewicy przyjął na wniosek posłów morawskich rezolucję, odrzucającą wszelkie propozycje ugody z Czechami.

Wiedeń d. 20. marca. (Pryw.) Wczoraj obradowało Koło polskie dalej nad sprawami budżetowemi. W dyskusji nad etatem ministerstwa rolnictwa, ganiono zaniedbanie ze strony rządu zakładów stadnin, i uchwalono wysłać p. Mikołaja Dzieduszyckiego do ministra hr. Falkenhayna z prośbą o zaradzenie temu.

Wiedeń d. 19. marca. (Posiedzenie Izby posłów.) Przyjęto bez zmiany dziewięć tytułów budżetu ministerstwa oświaty. Wurmbrand zaznaczył konieczną potrzebę napisania dzieła etnograficznego o Austrji. P Adamek popierał rezolucję komisji, żądającą podwyższenia subwencji na restaurację katedry pragskiej i domagał się, aby w ogóle więcej przeznaczano na utrzymanie pomników historycznych i sztuki, szczególnie w Czechach. Wurmbrand przemawiał za założeniem muzeum wyrobów gipsowych we Wiedniu.

Dział budżetu ministerstwa wyznań przyjęty został we wszystkich tytułach, przeważnie bez dyskusji. P. Kowalski zalecał rządowi usilnie, aby zadośćuczynił życzeniom grecko-katolickiego kościoła w Galicji. Przy tytule „szkoły wyższe" polemizował Sturm z Greuterem, a następnie rozwodził się nad kwestją obu uniwersytetów w Pradze i oświadczył, że profesorowie uniwersytetu niemieckiego nie mogą się oddać umiejętności, ponieważ muszą toczyć walkę o byt. Następnie krytykował Sturm podział pragskiego ogrodu botanicznego między obie wszechnice, i wniósł rezolucję względem założenia osobnego fakultetu teologicznego na wszechnicy czeskiej. P. Widersperg odpowiada, że właśnie profesorowie Niemcy wnieśli o podział pragskiego ogrodu botanicznego; ubolewa nad zwinięciem Józefinum (wojskowa akademia medyczna); rozbiera niedostateczność środków naukowych na czeskim fakultecie medycznym, i w końcu wnosi zwołanie ankiety do rewizji przepisów o rygorozach medycznych.

P. Wildauer polemizuje z Greuterem, i rozbierając stosunki wszechnicy inszprugskiej, żąda usunięcia rozmaitych niedostatków.

P. Tilszer rozbiera niedostatki na fachowym oddziale chemicznym politechniki czeskiej, i żąda, aby na nowy budynek dla tego oddziału już w niniejszym budżecie 50.000 złr. preliminowano. (Wniosek ten dostatecznie poparto.) Wreszcie zbija p. Tilszer kilku mowców wczorajszych. P. Raic wniósł rezolucję względem utworzenia trzech słowieńskich katedr na prawniczym fakultecie gradeckiej wszechnicy. Poczem rozprawę zamknięto. Jutro zabiorą jeszcze głos Suess i Greuter jako mowcy jeneralni.

Wiedeń d. 19. marca. Przeciw obliczaniom *Nowej Pressy* oświadcza *Wiener Abdpst.* na mocy upoważnienia, że potrzeby na wypłatę kwietniowego kuponu austrjackiej renty złotej są zupełnie pokryte.

Wiedeń d. 19. marca. Komisja kolejowa Izby posłów przyjęła jednogłośnie w pierwszem czytaniu projekt nowej ustawy o kolejach wicynalnych.

Wiedeń d. 19. marca. Dzisiaj odbyły się na wzgórzach Dornbachu ku Pötzleinsdorf pierwsze manewry wiosenne w obecności cesarza. Cesarzewicz osobiście dowodził swoją dywizją. Cesarz chwalił ostre trzymanie się i dobre wyglądanie wojska. — Wspólny minister skarbu i administrator krajów okkupowanych Kallay zwidzi i tego lata Bośnię i Hercegowinę.

Wiedeń d. 19. marca. Ze śródmieścia wybrany został do Rady miejskiej dr. Prosinagg; dr. Wiener (redaktor *Starej Pressy*) upadł.

Belgrad d. 19. marca. Wiadomość co do rzekomej reklamacji rządu w sprawie Persianiego i żądanie tegoż odwołania — zupełnie zmyślone. Prezydent ministrów polecił komisji z 14 przygotowania do przyjęcia austrjackiej cesarzewiczowskiej pary.

Rzym d. 19. marca. Izba w tajnem głosowaniu uchwaliła 267 głosami przeciw 130 pomnik dla Selli.

Bern d. 19. marca. Rada związkowa uchwaliła, że zbrodnie anarchistów należy uważać za zbrodnie pospolite, podpadające w zakres kantonalnego sądownictwa karnego.

Rzym d. 19. marca. Izba wybrała prezydentem Coppina 228 głosami; 145 gł. otrzymał Cairoli.

Newcastle d. 19. marca. Chiński pancernik „Nanking", który przybył po działa Armstronga, został z polecenia władzy przytrzymany, a to z powodu zatargu chińsko-francuskiego.

Bern d. 19. marca. Uchwała Rady związkowej zapadła wskutek kilkakrotnego odnoszenia się policji austrjackiej do władz kantonalnych w sprawie występków popełnionych przez anarchistów w Wiedniu i innych miejscowościach. Rada związkowa w doniesieniach do rządów kantonalnych podnosi, że nie zważając na stronę karną, sprawa ta jest wielkiej wagi dla Związku i że Rada zastanowi się, czy nie należy przedsięwziąć środków dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego.

Rzym d. 19. marca. Dzienniki konstatują żywe wrażenie, jakie wywarł wybór prezydenta Izby. *Opinione* pisze, że sytuacja jest poważną. *Diritto* z zastrzeżeniem donosi, że Coppino nie przyjmie wyboru, a gabinet poda się do dymisji.

London d. 20. marca. Gladstone odjechał popołudniu do Coombe, aby do poniedziałku oddać się absolutnemu spoczynkowi.

Stokholm d. 20. marca. Następca tronu mianowany został wicekrólem Norwegii.

Berlin d. 20. marca. Orłów z sekretarzem poselstwa Murawiewem przybył wczoraj wieczorem.

Rzym d. 20. marca. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby jest instalacja nowego prezydenta. Sądzą z tego powodu, że Coppino przyjmie wybór.

Przyjechali d. 20. marca 1884.

Hotel Za: A. hr. Łoś z Bortkowa, Z. Radzimiński z Krakowa, A. Smoleński z Szowska, M. Komarnicki z Horpina, M. Lehman z Wiednia, dr. Körbl z Hall.

Hotel ANGIELSKI: J. Chmielowski z Ponikwy, A. Aulich z Lackiego, W. Celowski z Wojsławia, M. Bałabański z Nowego Sącza, A. Michalewski i W. Ścisławski z Tarnowa.

Hotel LANGA: A. Horn z Wiednia, A. Gutton z Lyonu, F. Weber z Wiednia, T. Tiede z Batuma.

Hotel KRAKOWSKI: J. Hełczyński z Zborowa, J. Ramult z Woli Wysockiej, F. Erbes z Żółkwi.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. W. Rojecki ze Stanisławowa, W. Patraszewski z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. marca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	297 50	300 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	173 25	176 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	297 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	90 50	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	97 40	98 40
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	99 40	100 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 —	91 —

5. Losy

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 20¼	1 22¼
100 marek niemieckich	58.85	59.70
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń, dnia 20. Marca. 1884.

godzina 1. minut 50 popołudniu.

Alpiny	66.75	Węg. akcje kr.	327.50
Anglo-Austr.	116.50	Unionsbank	112 75
Kolej Kar. Lud.	298.75	Nordbahn	273 50
Kolej Połud.	143 50	Kolej Alföld.	172.75
Kolej p. Elżb.	313 70	Kolej lw.-czern	174.50
Węg. Nordostb.	157.50	Wied. Comuna l	127 25
Węg. obl. p. zł	100 25	Elbetal.	199 75
Węg. cis. losy r.	114.—	Losy tureckie	19.80
Zł. ren. węg. 4%	92 05	Bankverein.	108.25
Ros. rubel. pap.	1 21.50	Losy węgier.	116.75
Galic. indemn.	99.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń, dnia 20. marca

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	325.50	Anglo-austrj.	116.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej południ.	143 80
Unionsbank	112.75	Napoleondor	9.61½
Rossyj. bankn.	1.21	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 19. marca

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.60	Akcje kredyt.	561.50
Lombardy	246.—	Galicjskie	126 40
Poż. wschod.	59.80	Austr bank.	168 75

My niżej podpisane, córki Aniceta Chałodowskiego, z zawodu rzeźbiarza, wychodźcy z r. 1863, pozostając bez wszelkiej wiadomości o losie lub miejscu pobytu ojca naszego, upraszamy Szanownych rodaków, którymby jaki szczegół o naszym ojcu był wiadomy, o łaskawe doniesienie o tem pod adresem: „Sygurd Wiśniewski", poste restante Kołomyja.

Eleonora i Julja Chałodowskie,
Paryż, 68, ulica Gay, Lussac.

L. 2159.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że XXI. Ogólne Zgromadzenie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego upoważniło dyrekcję tegoż Towarzystwa do rozebrania oficyn w domu pod l. orj. 3, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie, należącym do galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego — i do wystawienia natomiast oficyn dwupiętrowych do 1. października 1884 w drodze przedsiębiorstwa, podług planów i kosztorysów, które są każdego dnia od godziny 10tej rano do godz. 3ciej po południu w Dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego do przejrzenia

Życzący sobie podjąć się tego przedsiębiorstwa, zechcą wnieść swoje oferty z 10 prc. wadjum najdalej do 10. kwietnia 1884 do Dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie, dnia 17. marca 1884.

L. 648.

Ogłoszenie.

Jarmarki wiosenne na konie rasowe w roku 1884 odbędą się podobnie jak lat poprzednich w miesiącu kwietniu b. r. w następującym porządku:

w Stanisławowie dnia 8. kwietnia b. r. 1722 1—3
w Tarnopolu „ 16. „ „
w Rzeszowie „ 23. „ „
w Mościskach „ 25. „ „
w Tarnowie „ 28. „ „

Na rzeczonych jarmarkach odbędzie się zarazem premiowanie źrebiąt roczniaków, dwulatek i klaczy pełnoletnich.

W niedzielę d. 30. marca 1884 r. o godz. 4. popołud.

odbędzie się

w sali III, szkoły realnej, przy ulicy Kamiennej,

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu we Lwowie,

zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 1883 roku
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z dokonanej rewizji zamknięcia rachunków za 1883 r. i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Wniosek Rady Nadzorczej co do udziału zysków z r. 1883.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy dyrektora w miejsce ś. p. Antoniego Dültza (§§. 4. i 49. statutu).
5. Wybór pięciu członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących pp. Emanuela Galla, Kleofasa Hobgarskiego, Adolfa Leitnera, Franciszka Południewskiego i Wincentego Żaaka (§. 25 statutu).
6. Uzupełniający wybór jednego członka Rady nadzorczej w miejsce ś. p. Antoniego Dültza (§. 26. statutu.)
7. Wnioski Rady Nadzorczej do zmiany §§. 38 i 57. statutu.

Sprawdzenie zamknięcia rachunków jest wyłożone w biurze Stowarzyszenia dla przejrzenia członkom.

We Lwowie, dnia 14. marca 1884. 1765 1—2

Z RADY NADZORCZEJ

Towarzystwa Wzajemnego kredytu we Lwowie, zarejestr. z ograniczoną poręką.

Karol Groman, prezes. **Wiktor Świsterski,** sekretarz.

L. 9983|4

Wydzierżawienie dóbr Zubrza, Sichów i Pasieki.

Celem wydzierżawienia:

I. dóbr miejskich Zubrzy, Sichowa i Pasiek, położonych o milę od stołecznego miasta Lwowa, obejmujących:

pola ornego około 680 morgów, łąk i sianożęci około 160 morgów, pastwiska około 30 morgów z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież z domem dla służby w stanie odpowiednim, z **wyłączeniem jednak prawa propinacji.**

II. gruntów tak zwanych poleśniczowskich w Zubrzy objętości 36 morgów 1117☐° obszaru, odbędzie się **dnia 31. marca 1884** o godzinie 11tej przedpołudniem

licytacja

na podstawie pisemnych ofert w biurze I. departamentu magistratu.

Główne warunki powyższej dzierżawy są następujące:

1. Dzierżawa rozpoczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 23. czerwca 1893 r.

2. Dzierżawa gruntów poleśniczowskich poczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 31. marca 1888 roku.

3. Cena wywołania czynszu dzierżawnego ustanawia się:

a) za dobra Zubrza, Sichów i Pasieki na czas od 23. czerwca 1885 rocznie po . . . złr. 4.200

na czas od 24. czerwca 1885 do 25. czerwca 1889 rocznie po . . . złr. 5.100

na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1893 rocznie po . . . złr. 5.550

b) za grunta poleśniczowskie w Zubrzy rocznie po . . . złr. 350

4. Czynsz dzierżawny płacony będzie w półrocznych ratach z góry.

5. Tytułem kaucji złoży dzierżawca kwotę 4.800 złr.

6. Oferty mają być opieczętowane i zaopatrzone w wadja wynoszące kwotę 550 złr. i 35 złr. w. a. zawierać mają nadto dokładne oznaczenie przedmiotu licytacji, i cyfrę (oznaczoną literami) ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty te złożyć należy do rąk szefa departamentu I. magistratu najpóźniej **dnia 30. marca 1884** do godziny 1. z południa. — Oferty nie oznaczające cyfrowo czynszu dzierzawnego, lub też ewentualne nie będą wcale uwzględnione.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w biurze I. departamentu magistratu w urzędowych godzinach przedpołudniowych.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 14. marca 1884 r. 1471 1—3

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“